

Duże miasta robią, co mogą, żeby nie przekroczyć 60-proc. progu zadłużenia. Zakładają spółki, które biorą na siebie zobowiązania samorządów. W Gdańsku długi firm komunalnych są już większe niż magistratu.

Miasta do perfekcji opanowały sztukę obchodzenia progu zadłużenia. To sztuka, za którą przyjdzie nam słono zapłacić, jeżeli wielkie inwestycje nie okażą się tak intratne, jak to w roku wyborczym obiecywali nam samorządowi władarze.

Według naszych informacji duże ośrodki, które inwestują na potęgę z myślą o Euro 2012, już dawno przekroczyły ustawową barierę zadłużenia. Jeśli zsumujemy długi samych miast i ich spółek.

Dziewięć firm należących do władz Gdańska zadłuży się w tym roku na 1,2 mld zł. Mowa tylko o kredytach i pożyczkach długoterminowych, czyli takich, których spłata przypada po upływie co najmniej roku. Gdańskie spółki komunalne pożyczą więcej niż samo miasto – jego dług na koniec roku wyniesie około 924 mln zł. W Poznaniu pożyczki spółek komunalnych już w ub.r. były większe niż magistratu. O ile stolica wielkopolski była winna około 780 mln zł, to dwadzieścia spółek, w których ma udziały, już 939 mln zł.

Sześćdziesięcioprocentowa bariera pękłaby też w Warszawie. W stolicy 28 spółek, których miasto jest jedynym właścicielem, ma dziś 1,1 mld długów. To około jednej piątej tego, co jest winne wierzycielom samo miasto.

Urzędy w ten sposób wydłużają sobie drogę do ściany, jaką jest dopuszczalny poziom zadłużenia względem dochodów. Zgodnie z prawem relacja ta nie może przekroczyć 60 proc. – a długi miejskich spółek nie są brane pod uwagę przy wyliczaniu tego wskaźnika. Jego przekroczenie może się skończyć nawet zarządem komisarycznym. A duże miasta są coraz bliższe tego progu.

Według prognoz zobowiązania Gdańska wyniosą w tym roku około 46 proc. dochodów, Poznania – 56,9 proc., a Wrocławia – 55,3 proc.

Ekonomiści twierdzą, że za długi spółek i tak zapłaci miasto. Choć teoretycznie odpowiadają za nie same firmy, ale trudno sobie wyobrazić, by w razie kłopotów gmina pozwoliła jej upaść. – *Naraziłoby to na szwank reputację jego władz, na co nie mogą sobie pozwolić. Związek między właścicielem a spółką jest bardzo silny i w większości przypadków właściciel daje nieformalną gwarancję jej zobowiązań* – mówi Tomasz Kaczor, ekonomista BGK. A to oznacza, że na pokrycie długów spółki miasto będzie się dalej zadłużało.

Duże miasta bardzo szybko zbliżają się do dopuszczalnego poziomu zadłużenia. Licząc z długiem zależnych spółek, już dawno ten próg przekroczyły.

*Źródło: Dziennik Gazeta Prawna*